

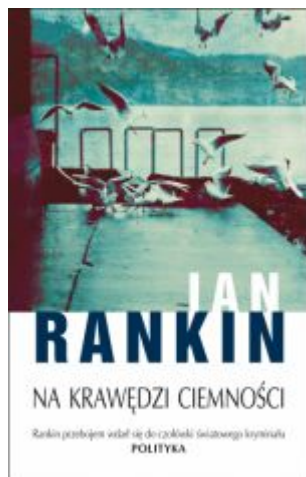
RANKIN

NA KRAWĘDZI CIEMNOŚCI

Rankin przebiegł walczył się do zwycięstwa światowego kryminalisty
POLITYKA

Zaczyna się zwyczajnie. A potem się komplikuje

Cintryjka



Autor: Ian Rankin

Tytuł: *Na krawędzi ciemności*

Tłumaczenie: Jan Kraśko

Wydawnictwo: Albatros

Stron: 463

Cena: 35,00

Inspektor Malcolm Fox, sierżant Tony Kaye oraz posterunkowy Joe Naysmith z Wydziału Etyki i Standardów Zawodowych – zwanego potocznie Skargami – przyjeżdżają do położonego niedaleko Edynburga hrabstwa Fife przeprowadzić śledztwo w sprawie policjantów podejrzanych o stręczycielstwo i krzywoprzysięstwo. Niespodziewana seria wypadków, spotykających podejrzanych i świadków związanych z toczącym się postępowaniem, kieruje uwagę detektywa Foxa na burzliwą przeszłość całego regionu, kiedy wielka polityka rodziła się na spotkaniach nieco porywczych studentów. Wracając do lat 80. XX wieku, Malcolm Fox musi odkryć niewygodną prawdę o losach dawnych nacjonalistycznych bojówkarzy, deklarujących walkę o wolność Szkocji.

To jak najbardziej połowiczny zarys fabuły powieści Iana Rankina *Na krawędzi ciemności*, której styl i wykreowana przez autora atmosfera są urzekające. Początkowy spokój toczącej się historii – pisarz wprowadza czytelnika w intrygę niemal przez dwie części (powieść liczy ich łącznie czternaście), zajmujące blisko sto stron – podszyty jest bliżej nieokreślonym, tajemniczym napięciem. Związane jest to przede wszystkim z hrabstwem Fife. Chociaż liczące blisko czterysta tysięcy mieszkańców, sprawia wrażenie niewielkiej zbiorowości miejsc i osób, gdzie wszyscy wzajemnie znają swoje zalety i wady, a jednocześnie są niechętni wobec obcych. Nie mniej ważne jest odtworzenie nastroju burzliwych czasów walk i zamachów, zdarzających się niemal każdego dnia na ulicach Wielkiej Brytanii.

Ian Rankin bardzo sprawnie wyjaśnia odbiorcy przyczyny zainicjowania śledztwa. Obserwując różne postacie w codziennych rozmowach toczących się przy porannej kawie czy obiedzie, kiedy bohaterowie naturalnie wymieniają się uwagami czy zgromadzonymi informacjami, czytelnik powoli odkrywa kolejne aspekty sprawy prowadzonej przez zespół Malcolma Foxa. Ten zabieg powoduje, że świat stworzony na łamach powieści nie sprawia wrażenia wykreowanego wyłącznie na jej potrzeby, lecz istniejącego poza jedną książką.

Niejako na potwierdzenie tych słów, należy zauważyć, że *Na krawędzi ciemności* to druga powieść Iana Rankina, której głównym bohaterem jest inspektor szkockiej policji. Malcolm Fox, jak większość funkcjonariuszy z wydziału wewnętrznego na całym świecie, musi mierzyć z etykietą

„wybrakowanego” śledczego, niezajmującego się prawdziwymi kryminalistami, lecz własnymi kolegami. Autor przedstawia detektywa nie tylko w pracy, lecz także w sytuacjach osobistych – kontaktach z chorym ojcem, relacjach z bezrobotną i nieco rozhisteryzowaną siostrą czy dawną kochanką. Zawód i miejsce pracy Malcolma sprawiają, że w przyszłości los zetknie go z innym, zdecydowanie bardziej znanym edynburskim policjantem – Johnem Rebusem; również powstałym w wyobraźni Rankina.

Na krawędzi ciemności to bardzo dobry kryminał, niemniej jednak należy dodać i łyżkę dziegciu (a właściwie dwie) do beczki pochwalnego miodu. Pierwszą jest polskie tłumaczenie tytułu, odbiegające zupełnie od oryginału. O ile zastosowany zwrot niesie ze sobą pewien niewątpliwy ładunek emocjonalny, wprowadzający nastrój enigmatycznego niepokoju, odpowiedni dla powieści kryminalnej, o tyle w kontekście fabuły książki pozostaje zupełnie niezrozumiałą. Malcolm Fox ani nie porusza się „na krawędzi ciemności”, ani tym bardziej jej nie przekracza. Chyba że za swoistą krawędź translator chciał przyjąć granicę między walką bojówek paramilitarnych a sporem prowadzonym przez partie polityczne.

Drugą wadą jest wątek stanowiący punkt wyjścia dla całej powieści. Śledztwo, toczące się w sprawie o stręczycielstwo i krzywoprzysięstwo, zostaje w pewnym momencie nie tylko zepchnięte na drugi plan – co może być w pewnym stopniu zrozumiałe – lecz ostatecznie nie znajduje satysfakcjonującego rozwiązania. Można odnieść wrażenie, że kiedy dochodzenie – niczym *deus ex machina* – spełniło swoją rolę przedstawienia bohaterów i wprowadzenia we właściwą część powieści kryminalnej, przestało być potrzebne. Jest to zauważalne do tego stopnia, że po lekturze właściwie nie wiadomo, dlaczego tak, a nie inaczej potoczyły się wydarzenia interesujące policjantów z Wydziału Etyki i Standardów Zawodowych.

Przy czym nie oznacza to, że same zagadki są nielogiczne czy zbyt zawile, utrudniające tym samym czerpanie przyjemności z lektury. Biorąc pod uwagę ich włączenie w lokalne tło społeczne i polityczne, zagrożenie utkwienia w skomplikowanych i niezrozumiałych relacjach było jak najbardziej realne. Natomiast Ian Rankin jest już na tyle doświadczonym pisarzem, że nie ulega tak łatwo pokusie stworzenia przesadnie wymyślnej historii. A zdemaskowanie kluczowego złoczyńcy stanowi najlepsze świadectwo nietuzinkowości i poczucia humoru autora.

Po dwudziestu latach od napisania pierwszej powieści o detektywie inspektorze Johnie Rebusie Ian Rankin stworzył kolejną intrygującą postać policjanta – Malcolma Foxa z wydziału wewnętrznego. I chociaż Rankin nie porzucił swojego „pierworodnego”, za sprawą *Na krawędzi ciemności* bezsprzecznie potwierdził, że nie jest zniewolony przez konieczność tworzenia fabuł o jednym tylko bohaterze.

Maciej Tomczak